

Ostróda Camp

– miejsce, gdzie Bóg zmienia serca

Moja historia to zaledwie jedno z wielu pojednań grzesznika ze świętym Bogiem, które działy się w tym miejscu. Ostróda Camp to miejsce, gdzie Bóg zmienia serce, nadaje nowy kurs życiu, gdzie życie nabiera sensu i znaczenia.

Ostróda Camp – kawałek nieurodzajnej ziemi, zakupiony 45 lat temu. Dziś to świadek wielu dzieł Bożych, które – przy okazji tego jubileuszu – chcemy przywołać z przeszłości, by podziękować za nie naszemu Bogu.

45-lecie misji ośrodka Ostróda Camp – co to znaczy? Co kryje się za tymi słowami? Przez te wszystkie lata sam Bóg w tym miejscu dotykał ludzkich serc, przemieniał ich życie. To znaczy, że każdy, kto przyjechał tutaj na obóz, miał okazję usłyszeć dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Mało tego, w tym miejscu nie tylko opowiadamy o Chrystusie i Bogu, o tym, co uczynił dla nas. Ostróda Camp to miejsce spotkań niedoskonałych ludzi, grzeszników ze Świętym Bogiem. Powiem więcej – to miejsce cudów, których dokonuje Bóg. Nie chodzi o jakieś niezwykle objawienia, ale mam na myśli cud przemienionego serca, cud duchowych narodzin, nowe narodzenie, o którym mówi Jezus, że „jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (J 3:3). Nie ma nawet cienia wątpliwości, że to cud najważniejszy, na którym Bogu zależy najbardziej. Pragnieniem Boga jest, by każdy człowiek tego doświadczył, aby wszyscy byli zbawieni.



Ostróda Camp, maj 1971 r.

Ostróda Camp to miejsce, gdzie z pasją usiłujemy tworzyć warunki ku temu, by grzesznik mógł pojednać się z Bogiem. Aby ci, którzy nie znają Chrystusa, mogli Go poznać i przyjść do Niego, zachwycić się Nim i żyć dla Niego. Ale nie można przekazywać dalej czegoś, czego samemu się nie przeżyło. Dlatego chciałbym cofnąć się do roku 1989 roku, kiedy to po raz pierwszy przyjechałem na dwutygodniowy obóz do tego Ośrodka. Miałem dziewiętnaście lat, właśnie skończyłem czwartą klasę Technikum Lotniczego w Warszawie. Rok wcześniej, właśnie w Ostródzie, zdobyłem srebrny medal na mistrzostwach juniorów w podnoszeniu ciężarów. Do przyjazdu zachęciła mnie paczka przyjaciół z mojego osiedla w Warszawie, uczęszczająca na spotkania młodzieżowe w Społeczności Chrześcijańskiej na Puławskiej. Oczywiście, nie od razu zdecydowałem się na uczestnictwo w obozie chrześcijańskim, bo wtedy Kościół i Bóg nie były dla mnie znaczącymi tematami. Prawda była taka, że nic mnie nie łączyło z Bogiem i Chrystusem, a już na pewno nie z Kościołem. Ale w końcu wybrałem się na obóz, nakreśliwszy sobie pewien plan zachowywania się.



Ostróda Camp nocą, czerwiec 2016 r.



foto: N. Hury

Ku mojemu zaskoczeniu, program okazał się atrakcyjny. Wykłady wprawdzie wydawały się przydługie w upalne dni, ale wszystko inne było dla mnie fascynujące. Sposób, w jaki ludzie traktowali siebie nawzajem, modlitwy własnymi słowami płynącymi z serca, rozmowy o Bogu, cichy czas – to miało sens i nie było jakimś religijnym bełkotem ani udawanym kościelnictwem. To wszystko dotykało mojego serca. Widziałem autentyczne życie z Bogiem, życie z i dla Chrystusa. Czegoś takiego wcześniej nie widziałem.

A pewnego wieczora cud nowych narodzin stał się moim osobistym przeżyciem. Moment spotkania grzesznika i Świętego Boga stał się czymś realnym. Jeden z pastorów dzielił się Bożym Słowem, mówiąc o tym, co Bóg już uczynił, aby człowiek mógł się z Nim pojednać. A na koniec poprosił, aby ci, co pragną, aby Chrystus stał się ich Zbawicielem i Panem, wyszli do przodu, aby

się o to modlić. Odpowiedziałem na to zaproszenie. Działo się to przy ognisku, w miejscu, gdzie jest dzisiaj boisko do siatkówki plażowej. To był moment, który nadał nowy kierunek mojemu życiu, moment przebaczenia, pojednania – moje nowe narodzenie. Początek mojej podróży z Bogiem.

Moja historia to zaledwie jedno z wielu pojednań grzesznika ze świętym Bogiem, które w minionych 45 latach działy się w tym miejscu. Ostróda Camp to miejsce, gdzie Bóg zmienia ser-

ce, nadaje nowy kurs życia, gdzie człowiek zyskuje tożsamość dziecka Bożego, gdzie bezbożny staje się pobożny, gdzie życie nabiera sensu i znaczenia.

Spoglądając w przeszłość, dziękujemy Bogu za to, co za nami. I z nadzieją patrzymy w przyszłość. Moim życzeniem i modlitwą jest, aby kolejne lata Ostródy Camp obfitowały w cuda duchowych narodzin, żebyśmy – również jako załoga tego ośrodka – rośli w siłę, zarówno ilościowo, jak i jakościowo, mądrze zarządzali tym, co nam Bóg powierzył, słuchając Go i podążając za Nim.

ANDRZEJ KORYTKOWSKI

Dyrektor Ośrodka Ostróda Camp



foto: N. Hury



foto: archiwum SiZ

Ostróda Camp lata 80.